

Święto czerstwego chleba

16 lipca 2021

Dzięki pomysłowi IPN i abp Gądeckiego, grozi nam śmieciowe tsunami i wizyta u dentysty.

Postulat ustanowienia święta państwowego, czyli dnia ustawowo wolnego od pracy w dniu 27 grudnia poparł przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. Jak ten numer przejdzie Boże Narodzenie ciągnąć się będzie przez 4 dni.

Pierwszym jest oczywiście Wigilia, kiedy i tak prawie nikt nie pracuje, a handel zamiera już w południe. 25 grudnia przypadają umowne urodziny Jezusa. Ponieważ jednak księżom było mało, to 26 grudnia też jest dniem świętym, tyle że nie jezusowum, a Świętego Szczepana – pierwszego męczennika chrześcijańskiego.

Optując za 27 grudnia jako dniem wolnym, ale wynikającym z obchodów wybuchu świeckiego Powstania Wielkopolskiego, Gądecki wie co robi. Każde bowiem świeckie święto, Kościół jest w stanie przekombinować tak, żeby zapełnić kościoły. Przykładem może być proletariacki 1 maja – który kler przełożył na kościelną frekwencję, mianując ten dzień świętem św. Józefa Robotnika i każąc owieczkom odwiedzić sanktuaria i rzucić coś po mszy na tacę.

Gdyby 27 grudnia jako święto przeszedł, to Kościół jest na to przygotowany. Tego dnia obchodzi bowiem święto św. Jana, Apostoła i Ewangelisty.

Oprócz Gądeckiego, twarzą inicjatywy kolejnej czerwonej kartki w kalendarzu jest dyrektor Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości Przemysław Terlecki. Facet postawiony na tej funkcji, przez PiS. Terlecki na razie ma poparcie instytucji wielkopolskich, Gądeckiego i IPN, na którego stronie internetowej, apel o utworzenie nowego święta wisi od jakiegoś

czasu. Za świętem są ponoć w większości postowie PiS, Konfederacji i oczywiście (nie chcący tracić elektoratu wielkopolskiego) opozycjoniści. Przeciw jest jedynie kilka osób z rządu, z Mateuszem Morawieckim przede wszystkim. Nikt nie wie co o święcie myśli Kaczyński, a to będzie dla inicjatywy decydujące.

Widać zatem, że tylko z pozoru wprowadzenie kolejnego wolnego dnia brzmi jak idiotyzm. Dokładnie tak samo pukano się w czoło gdy za Świętem Trzech Króli łaził przez całe lata Jerzy Kropiwnicki. Polityk na tyle nieudolny, że pogoniony nawet ze stanowiska prezydenta Łodzi w referendum. A jednak dopiął swego. Zdobywał poparcie kolejnych instytucji i organizacji, aż trafił na właściwy moment i dzięki Platformie Obywatelskiej i PSL 6 stycznia 2011 r. w Trzech Króli się nie pracuje. Tusk wprowadził święto wbrew pokrzykiwaniom ekonomistów, że jeden dzień bez pracy to niewymierne straty dla gospodarki. Zrobił to ,bo ideę Kropiwnickiego zaczął popierać NSZZ Solidarność. Ponieważ związek machał też sztandarami o zakazie handlu w niedzielę, co jeszcze bardziej wkurwiało liberałów, doszło do dealu, w którym Solidarność odpuściła handel za wolne 6 stycznia. Układ utrzymał się do końca rządów Platformy. Wrócił wraz z PiS i w niedzielę w sklepach mamy, co mamy, a z czego najbardziej cieszy się Daniel Obajtek, bo orlenowe, drogie sklepy na stacjach benzynowych, w wielu miejscach są jedynymi miejscami, gdzie w niedzielę można cokolwiek kupić.

Dlatego prezes Orlenu jest oczywiście za kolejnym dniem wolnym od handlu. Lud łaknący wolnego – też. Ekonomiści – jak zwykle – są mocno przeciw. Nikt nie pomyślał, że fundowanie sobie 4-dniowego ogólnopolskiego lockdownu może być nader nefajne. Miasta już po trzydniowym świętowaniu, z powodu niewywożenia śmieci wyglądają jak Neapole sprzed paru lat. Gdy po drugim dniu Bożego narodzenia wypada niedziela, robi się śmieciowy Armageddon. Można więc sobie wyobrazić, co będzie jak po czterech dniach świątecznych przypadnie niedziela – śmieci będą się walały wszędzie.

Jeszcze bardziej przesrane będą mieli piekarze. Teraz robiąc chleb i bułki na święta w Wigilię rano sprzedają pieczywo upieczone z powodu trzydniowego popytu – dzień, a nawet dwa dni wcześniej. Przy święcie czterodniowym dojdzie więc do tego, że albo damy zarobić Obajtkowi, albo będziemy wyłamywać sobie zęby na zeschniętym chlebie, lub wpieprzać go wraz z porostem pleśni.

Najgłupsze jednak w proponowanej dacie nowego święta jest to, że ma być w tygodniu, w którym poza kulturą, turystyką i handlem, i tak mało kto pracuje. Tydzień między Wigilią a Nowym Rokiem do tej pory, dla każdego, kto chciałby coś załatwić był stracony. Dzięki Trzem Królom ten martwy okres przedłużył się teraz do 6 stycznia. Z ekonomicznego punktu widzenia wepchnięcie jednego wolnego dnia w tym czasie niewiele zmieni. Dlatego jak już komuś bardzo zależy na zrobieniu ludziom dobrze kolejnym wolnym, to żeby nie rozpieprzać służb miejskich i handlu mógłby sobie wybrać na święto jakiś inny dzień, odległy od poprzedniej i następnej czerwonej kartki o choćby 24 godziny. Licząc, że przed lun po takim dniu nie trafi się niedziela. Tyle, że takiego dnia pomiędzy bożym Narodzeniem, a Nowym Rokiem nie ma.

Źródło: Trybuna.info